GŁOS PRACY

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU WOLNOŚCI

Nr. 45 Dnia 9.XI.1942 Rok III

O ZACHOWANIE GODNOŚCI NARODOWEJ

Obrazek pierwszy. W niedzielę 25 października r. b. na jednej z ulic Warszawy jechało rikszami dwóch opasłych pijanych żołdaków. Rozbestwieni żołdacy urządzili sobie wyścigi. Zachęcali polskich „koników", poklepywaniem, pieniędzmi, krzykiem i t. d. do wyprzedzenia jeden drugiego. Widowisko to odbywało się na oczach Polaków, patrzących z pogardą zarówno na pasażerów, jak i na riksiarzy. Już samo wykorzystywanie człowieka jako siły pociągowej w XX wieku, w wieku elektryczności i motoryzacji jest hańbą dla kultury naszych czasów. Lecz niejeden powie: wojna, trzeba żyć, żadna praca nie hańbi. Zgoda. Jeżeli ktoś musi zarabiać na codzienne utrzymanie w tak przykry sposób, wozić wygodnych pasażerów lub pijane towarzystwo, to przecież nie musi stawać do wyścigów, urządzanych przez barbarzyńców XX wieku, nie musi urządzać wyścigów przynajmniej wtedy, kiedy wiezie pijanych szwabów ku ich uciesze i radości.

Obrażek drugi. Jechało tramwajem Nr. 24 kilku żołdaków w kierunku Dworca Głównego. Jeden z nich usiłował wysiąść przy Nowym Świecie, myśląc, że to już Dworzec Główny. Wówczas zrywa się z ławki usłużna pani i nieproszona przez nikogo udziela informacji.

Obrazek trzeci. W tramwaju Nr. 3 na miejscach dla wybranych siedzi rozparte szwabisko, patrząc bezmyślnie na stłoczonych Polaków. Nagle zapytuje o ulicę Chmielną. Z tłumu cisnących się Polaków kilka osób stara się udzielić szwabowi wyczerpujących informacyj, stara się ułatwić mu drogę do określonego miejsca.

Obrazek czwarty. Na Nowym Świecie zatrzymał się samochód niemiecki. Szwab otworzył drzwiczki samochodu, kiwnął niedbale palcem i zapytał o ulicę Ordynacką. Jak na skinienie różdżki czarodziejskiej zatrzymało się kilku, a za chwilę kilkunastu przechodniów i jeden przez drugiego starał się dokładnie wytłómaczyć pytającemu szwabowi, którędy

dojedzie na ulicę Ordynacką. Takich obrazków i innych możnaby przytoczyć mnóstwo. Wróg nas morduje, wiesza na szubienicach, zamęcza w więzieniach i obozach, zadaje tortury, wyniszcza naród, znęca się nad dziećmi, starcami i bezbronnymi, głodzi, a nasi bracia rodacy dla nędznego ochłapu, kilku złotych (jak ci dwaj riksiarze), lub też poprostu z głupoty upadlają się. Zapominają doznanych krzywd narodowych, nieproszeni właśnie w drobnych przysługach wysługują się oprawcom. Gdyby ci usłużni zajrzeli do duszy i myśli sąsiadów, gdyby wyczuli z jaką pogardą patrzą na nich rodacy i ciże sami okupanci, napewno opamiętaliby się i unikali okoliczności, które często sami stwarzają. Przecież nic łatwiejszego jak odpowiadając: nic nie wiem, nic nie rozumiem, nic łatwiejszego jak unikać wszelkich z oprawcami styczności. Właśnie w tych drobnych wypadkach należy zachować się z godnością tak jak przystało na Polaka i Polkę, zawsze pamiętając, że nie ma uczciwego i porządnego Niemca, że każdy cywil, czy umundurowany jest bandytą i barbarzyńcą.

NARÓD NIEMIECKI ODPOWIEDZIALNY JEST ZA WSZYSTKO

Naród niemiecki odpowiedzialny jest za wszystko. Trzeba to sobie powtarzać ciągle. Trzeba o tym przypominać rodakom i całemu światu.

Zwłaszcza całemu światu — bo my, my będziemy pamiętać. Okryte żałobą rodziny polskie, męczennicy więzień i obozów koncentracyjnych, ludzie, których tylko szczęśliwy traf uratował od stryczka i wyrwał z rąk wroga — my wszyscy pamiętać będziemy do końca życia koszmarne dzieje tych lat okupacji i do końca życia nie zapomnimy o tym, iż za wszystkie zbrodnie i podłości, popełnione na ziemiach polskich, odpowiedzialny jest c a ł y naród niemiecki, wszyscy jego przedstawiciele. Ale świat, ludzie z dalekich krajów, ludzie, którzy nie patrzyli na to wszystko tak z bliska jak my, którzy o zbrodniach Niemców słyszeć będą tylko z opowiadań, tym to trzeba powtarzać ciągle, bez ustanku aż do znudzenia — trzeba to powtarzać szczególnie często teraz, w tym schyłkowym okresie wojny, kiedy szala zwycięstwa przechyla się już wyraźnie na stronę aliantów.

Tak bowiem już jest. Tak jest napewno Niemcy tej wojny wygrać nie mogą i nie wygrają. Nie wygrają, bo przeliczyli się w swych rachubach rosyjskich i nie docenili ważkości Rosji jako czynnika strategicznego, ze względu chociażby na jej zasoby ludzi i na jej ogromne niezmierzone przestrzenie. Nie wygrają, bo przeliczyli się w swych rachubach na świat an-

glosaski, nie docenili jego wytrzymałości, wytrwałości, umiejętności stawiania oporu i tego typowego anglosaskiego uporu, który zbudował zarówno potęgę Wielkiej Brytanii jak i Stanów Zjednoczonych. Nie wygrają, bo mają ograniczone rezerwy ludzkie, ograniczone rezerwy surowcowe, przemysłowe, rolnicze, nie wygrają, bo historia ma swoje prawa, które można deptać przez pewien czas, ale których ostatecznie zdeptać nie można. Nie wygrają, bo nie może zatryumfować zło, zbrodnia, występek, bo nie byłoby zaiste Boga, gdyby ten naród bandytów i barbarzyńców miał i mógł zwyciężyć.

Nie wygrają!

Nie wiadomo, jak długo będą się jeszcze bronić. Może dłużej niż my to sobie wyobrażamy. Każdy z przywódców partyjnych, zmuszając naród niemiecki do dalszej wojny, broni swojej głowy — a życia broni się zazwyczaj długo, zwłaszcza kiedy ma się w ręku aparat taki, jak Gestapo. Ale i to wreszcie minie, zatopione w krwi własnej i cudzej.

I wtedy przed światem, łaknącym pokoju, zmęczonym wojną, skłonnym tym samym do pobłażliwości — staną biedne, zmaltretowane Niemcy i uderzą w wielki dzwon skarg i lamentów, zrzucając odpowiedzialność na „nich", na złych i brzydkich narodowych socjalistów, którzy poczciwy naród niemiecki zepchnęli na manowce, zmusili do zbrodni, a przede wszystkim zrobili z niego bezwolne i nieuświadomione ślepe narzędzie swych posunięć. Wiadomo przecież, że poczciwy Hans czy Herman z jakiejś małej mieściny czy wioski nie może odpowiadać za grzechy Adolfa Hitlera czy innego zbrodniarza.

Otóż właśnie, że jest odpowiedzialny i za tę odpowiedzialność gorzko kiedyś i surowo płacić będzie.

Wyhodował sobie przecież ten swój rząd. Najpierw na drodze legalnej wybrał go swymi głosami, potem otoczył go czcią, miłością i posłuchem, potem oddał mu się w niewolę, zaprzysiągł wieczne posłuszeństwo — i przysięgi tej dotrzymał ślepo.

Dotrzymał — napadając na Polskę. Dotrzymał, napadając na Francję i inne kraje Zachodu. Dotrzymał, dając się użyć jako narzędzie gwałtu nad bezbronną ludnością, dotrzymał, strzelając do niewinnych, poniewierając każdym spotkanym, na swojej drodze, dotrzymał pewny, iż wolno mu wszystko robić bezkarnie, bo mu się jako panu świata należy.

I za towszystko będzie płacić. „Za morze, morze łez..." Mogą sobie Niemcy po wojnie gadać i robić co im się podoba. Mogą nawet znaleźć

na świecie ludzi, chcących ich wysłuchać i wybaczyć im krzywdy, których oni doznali. My na to nie pozwolimy.

Nie potrzeba nam do tego przyzwolenia niczyjego, ani obcych, ani nawet swoich. Nie będziemy czekać w tym zakresie na żadne dyrektywy z Londynu, Washingtonu... czy z księżyca. Niemcy nauczyli nas pojęcia odpowiedzialności zbiorowej i my ten nabytek w stosunku do nich przy pierwszej nadarzającej się okazji, przy pierwszej odpowiedniej chwili — zużytkujemy w pełni i bez reszty.

Tak nam dopomóż Bóg!

SŁOWIAŃSZCZYZNA POD OKUPACJĄ WŁOSKĄ I NIEMIECKĄ

Obecna sytuacja Słowenii, znajdującej się pod okupacją włoską, przedstawia się równie tragicznie, jak sytuacja wielu innych krajów słowiańskich pod okupacją niemiecką. Wg. urzędowych danych, nadesłanych z Londynu Niemcy rozstrzelali dotychczas 1470 zakładników, a 36 miejscowości zrównali z ziemią. 160,000 Słoweńców zostało przesiedlonych do Rzeszy lub do Ostlandu. Włosi na okupowanych przez nich terenach zburzyli doszczętnie 42 wioski oraz deportowali do Włoch 70,000 osób. Poza tym rozstrzelali kilka tysięcy Słoweńców, jako zakładników lub w czasie ekspedycji karnych. To zachowanie się obu okupantów należy wytłumaczyć obawą o bezpieczeństwo niezwykle ważnych dla nich trzech linii kolejowych, biegnących przez Słowenię i łączących Niemców i Włochów z Bałkanami. Ruch pasażerski na tych liniach już dawno został zawieszony. Przez niszczenie Słoweńców, szczególnie zamieszkałych wzdłuż wspomnianych linii kolejowych Niemcy i Włosi chcą utworzyć całkowicie wyludnione pasy ochronne. Niezależnie od niszczenia Słoweńców w opisany wyżej sposób Niemcy przeprowadzają obecnie w Słowenii pobór do wojska. Ta zbrodnia z punktu widzenia międzynarodowego jest dowodem kryzysu, jaki panuje wśród rezerw ludzkich „osi". Ponadto rząd niemiecki rozpoczął już osadzanie 100,000 Niemców w Słowenii w tej części kraju, która graniczy z Rzeszą. Osadnicy pochodzą w pierwszym rzędzie z niemieckich miast zbombardowanych przez Anglików. Ostatnio dało się zauważyć duży napływ osadników niemieckich z Moguncji i Karlsruhe.

OBOZY WYSIEDLEŃCÓW

Obozy Mühltal i Potulice są największymi obozami wysiedleńców na Pomorzu. Zalicza się do nich również obóz przejściowy w Toruniu t.zw. „Szmalcówka" (nazwa wzięta od terenu przedwojennej fabryki szmalcu). W tych trzech obozach ulokowani są jedynie Polacy, natomiast obóz w Jabłonowie przeznaczony jest dla eindeutschowanych.

Z wymienionych wyżej obozów polskich największym i najcięższym jest obóz w Potulicach. W obozie tym znajdowało się ok. 8.000 wysiedleńców. Obóz jest otoczony drutem kolczastym i strzeżony przez SS. Nikomu nie wolno z obozu wychodzić, ani wchodzić. Paczki, które są przysyłane idą do użytku ogólnego. O ile — paczki zawierają tłuszcz, lub inne produkty bardziej wartościowe, to dzielą się niemi SS. Obóz znamionuje wielka karność. Wyżywienie jest bardzo złe i nawet nie dorównuje kuchniom jeńców wojennych. Wysiedleńcy otrzymują raz dziennie ciepłe pożywienie z ogólnego kotła, a pozatym kawę z niemożliwych ziół i chleb. Dzieci nie otrzymują ani mleka, ani tłuszczu, to też między niemi panuje ogromna śmiertelność. Pozatem najwięcej śmiertelności spotyka się między młodzieżą dorastającą do lat 18, która najwięcej potrzebuje dobrego wyżywienia. Są rodziny, które w Potulicach straciły 4 — 6 osób. W zimie panowała tam tak, jak i w Mühltal epidemia tyfusu plamistego, która pociągnęła za sobą najwięcej ofiar.

Początkowo całe rodziny wysiedleńców były razem, później jednak wyeliminowano zdolnych do pracy i wysłano na roboty do Niemiec. Wysiedleniec taki pracuje za wyżywienie i 50 Pfg. dziennie. Pieniądze nie są wypłacane pracującemu, lecz pracodawca wysyła je do obozu na utrzymanie pozostałej rodziny. Pod karą zastosowania represji w stosunku do rodziny, znajdującej się w obozie, nie wolno pracującemu opuścić pracodawcy, ani też się na niego skarżyć. Po 17 miesiącach pobytu na robotach przysługuje prawo urlopu, czasami ze specjalnymi względami (szybciej i częściej). Wśród wysiedlonych bardzo często spotyka się osoby nieprzekraczające 30 lat życia, które są zupełnie siwe na skutek tej okropnej nędzy i powolnego konania. Od czasu do czasu przedstawiane są będącym w obozie, karty do podpisania podania na „Volkslistę". Po podpisaniu karty cała rodzina zostaje wysłana do obozu eindeutschowanych w Jabłonowie, albo prosto gdzieś nad granicę szwajcarską, albo francuską na roboty. W ten sposób ratują się ci ludzie przed powolną śmiercią całej rodziny w obozie.

Obchodzenie się SS w obozie jest bezwzględne i wyjątkowo brutalne. Wysiedleńcy są rozmieszczeni zarówno w salach, jak i na strychach. Posłania zrobione są z garści słomy, rzuconej na ziemi i pościeli, przywiezionej z domów. Wszędzie panuje ogólny brud, robactwo i zimno. Listy wolno wysyłać i otrzymywać jedynie w języku niemieckim, zresztą i tak wszystkie są cenzurowane. Niemcy obiecują wysiedleńcom, że po wojnie otrzymają gospodarstwa na terenach, zabranych Rosji, natomiast tym, którzy przy wysiedlaniu uciekli odmawiają wszelkiego odszkodowania, jako dobrowolnie opuszczającym swą posiadłość. Obecnie likwidowany jest obóz w Mühltal, a wysiedleńców przewozi się do Potulic.

Obóz toruński dlatego został przejściowym, że wysyłano tam najpierw wszystkich wysiedlonych i po podzieleniu ich na grupy okradano z zabranych zapasów żywności i pieniędzy, a następnie częściowo wysłano do obozu w Niemczech.

Od 1 stycznia do 1 czerwca b. r. zmarło w Mühltal 141 osób, przeważnie dzieci i młodzieży, w Potulicach zaś ok. 800 osób.

SYTUACJA WOJENNA od 28.X — 4.XI

Front Zachodnio-Europejski: Wielka ofensywa powietrzna Aliantów przybiera coraz więcej na sile. Samoloty RAF bombardowały Francję okupowaną i Francję półn., Belgię i Holandię. W trzykrotnych nalotach na Włochy brały udział samoloty typu „Wellington, Halifax, Sterling" oraz najcięższe bombowce świata „Lancastry". Najwięcej ucierpiał Mediolan Genua i Turyn, gdzie lotnicy zrzucili 4-tonowe bomby, wyrządzając ogromne szkody w ważnych obiektach przem. zbrojeniowego. Zbombardowano urządzenia portowe i przem. oraz ośrodki fabr. w Savona, w Breda i Caproni. Lotnicy angielscy, których bazy znajdują się na obszarze ZSRR, których zadaniem jest walka z nplem na obszarze m. Bałtyckiego i płn. Norwegii bombardowali dwukrotnie Helsinki, Ostendę oraz żeglugę zaopatrzeniową u wybrz. Holandii. Londyn podaje o nalocie 94 „Lancastrów" na le Creusot.

U brzegów Bretanii, bryt. jednostki marynarki zaatakowały niem. konwój, zatapiając 1 statek zaopatrz., drugi prawdopodobnie zniszczono przez pożar, konwojujące zaś uszkodzono. Bliższych szczegółów brak.

Straty w lotnictwie, poniesione przez npla wynoszą 8, własne zaś 2 samoloty.

W tych dniach odbyły się w Anglii wielkie manewry nocne RAF.

Front Sowiecko-Niemiecki: W Stalingradzie walka trwa z niezmniejszoną gwałtownością, a inicjatywa przechodzi z rąk do rąk. Ostatnio w kilku przeciwnatarciach bolszewicy odparli niemców, zbliżając się nieco w kierunku miasta. Straty z obydwu stron b. ciężkie.

Kaukaz: W rej. Tuapse od dłuższego czasu trwają silne walki, gdzie bolszewicy jak gdyby posuwają się powoli naprzód. Natomiast w rej. Nalczyka wojska niem. wyparły bolszewików w dwóch miejscach, usiłując oskrzydlić siły ros., osłaniające zagł. naftowe. Niemcy zdobyli tu poza tym Alagir, miejscowość, położoną o 64 km. na płod. wsch. od Nalczyku. Do akcji tej obydwie strony rzucają masę bombowców.

Na froncie Leningradu lokalna działalność artyleryjska.

Front Dalekiego Wschodu: Samoloty AAC, startujące z baz indyjskich dokonały nalotu na obiekty wojskowe i lotnisko w Laschio i w Burmie. W dwóch nalotach Amerykanie zbombardowali bazę japońskich łodzi podwodnych w porcie Kiska na Aleutach. Japończycy dokonali nalotu na jedno z lotnisk w płn. wsch. części prow. Assan, gdzie zniszczyli 10 myśliwców RAF. Strącono 3 samoloty jap.

Eskadry chińskie bombardowały lotniska jap. w Hang-Tschou na płd. zach. od Szanghaju. Nurkowce amer. zatopiły w porcie Hong-Kong 1 statek i zmusiły do milczenia jedną baterię przeciwlotniczą.

Sytuacja na wyspach Salomona wyjaśniła się z korzyścią dla Aliantów. Pod naporem wojsk Sprzymierzonych Japończycy wycofali się z pewnych pozycyj na zach. od Guadalcanar. W bitwie morskiej, jaka rozegrała się na wsch. od wyspy Stewarta, a na płn. zach. od Santa Cruz — japońska flota straciła 2 lotniskowce i 3 krążowniki ciężko uszk., 2 pancerniki zostały trafione bombami. Flota USA straciła — 1 lotniskowiec i 1 kontrtorpedowiec. Po kilkugodzinnej walce reszta floty jap. odpłynęła w kierunku płn.-wsch.

Na wodach Dalekiego Wschodu Japończycy stracili ostatnio 7 statków, w tym 2 duże statki-cysterny i 1 duży statek pasażerski. Trzy inne zostały uszkodzone. Po sześciotygodniowych walkach wojska australijskie zajęły Cocora (N. Gwinea) i maszerują na płn. w kierunku Buna w pościgu za Japończykami.

Front M. Śródziemnego: W przeciągu października nieprzyjaciel stracił nad Maltą 140 samolotów oraz 200 uszkodzono. W większości wypadków samoloty npla nie zdołały zbliżyć się do wyspy.

Wojna w Egipcie nabrała pełnego rozmachu. Wojska angielskie po odparciu kilku przeciwnatarć niem. wdarły się w pozycje niem. na płd. od pasa nadbrzeżnego, biorąc dużo jeńców. Dla stworzenia przejść pochodowi czołgów bryt. piechota i saperzy wyrąbali 6 przejść w polach minowych. RAF dokonał nalotu na Tobruk.

W pobliżu Tobruku Sprzymierzeni zatopili jeden duży statek cysternę. Fortece bryt. bombardowały obiekty na Krecie. Wzniecono pożary i zniszczono wiele samolotów na ziemi.

Jugosławia: W związku z organizowanym oporem w Jugosławii npl. musi utrzymać ok. 34 dyw.

PRAWDA O ŚLĄSKU

Nakładem „Głosu Pracy" wyszła broszura na temat przeżyć naszych współrodaków na Śląsku, napisana przez samego Ślązaka p. t. „Śląsk ośrodkiem największego terroru". Niewielka ilość egzemplarzy tej pięknej broszury jest jeszcze do nabycia u kolporterów naszego pisma w cenie 3 zł. za egzemplarz.

LIKWIDACJA V KOLUMNY W HISZPANII

Konsulat niemiecki w Hiszpanii wezwał do natychmiastowego powrotu do Rzeszy 10,000 Niemców, zajmujących stanowiska w przemyśle hiszpańskim, zakładach samolotowych, a także wielu instruktorów w armii i flocie hiszpańskiej. Nie jest to bynajmniej pierwsza transza Niemców odwołanych z Hiszpanii. Według statystyk miarodajnych przed rokiem znajdowało się w Hiszpanii około 100,000 Niemców w charakterze tak zwanych specjalistów. Ostatnio było już ich w Hiszpanii tylko 20,000.

DO CZYTELNIKÓW „GŁOSU PRACY"

Nie mogąc przy dotychczasowej technice powielania wydołać zamówieniom na „Głos Pracy" zmuszeni zostaliśmy do przejścia na druk celem powiększenia nakładu pisma. W następnym etapie będziemy zmierzać do zwiększenia objętości wydawnictwa. Zarówno dotychczasowa zmiana (przejście na druk), jak i zamierzone (powiększenie objętości) wymagają poważnego zwiększenia wydatków. W związku z tym apelujemy do wszystkich sympatyków i czytelników pisma o zwiększenie ofiar i danin na fundusz prasowy „Głosu Pracy".

OFIARY

Kwitujemy z podziękowaniem ofiary (w złotych): Nr. 113 — 100, R. R. 50, Piękna Pani 30, Wschód 30, Doktorowa 10, Grot 8, Polskie Morze 10, Grot 4, Włodzimierz 10, Naczelnik 10, Pan Teofil 20, Butler 20.

Żbik 5 RM. Pani — 1 litr kleju.

Sprostowanie: zamiast październik — 6 winno być próżniak — 6.

ZŁÓŻ OFIARĘ NA FUNDUSZ PRASOWY
„GŁOSU PRACY"
